Rok VIII

DZIENNIK POMORSKI

Nr. 249

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji . .	2,55 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach .	2,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem .	2,89 „
Kwartalnie w ekspedycji . .	7,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem .	8,67 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Piątek: Ewarysta pap.
Sobota: Sabiny.

CHOJNICE, sobota dnia 27. października 1928 r.

Słońca wschód 6.45 zachód 16.49
Księżyca wschód 15.35 zach 1.11

Nakazem obywatelskiego obowiązku jest materjalne i moralne poparcie Powszechnej Wystawy Krajowej.

Solidarny udział Pomorza w Powszechnej Wystawie Krajowej będzie międzynarodowym dokumentem organicznej wspólnoty tej ziemi z całą Polską

Życie gospodarczo-kulturalne całej Polski w ostatnim roku pierwszego dziesięciolecia Niepodległego, porozbiorowego bytu, rozwijać się będzie pod znakiem Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, urządzonej pod najwyższym protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej — Ignacego Mościckiego.

Rok 1929 będzie wielką rewją dorobku całego narodu na wszystkich polach jego zbiorowych wysiłków. W Wystawie tej angażuje się mocarstwowa ambicja trzydziestomiljonowego narodu, powołanego wyrokiem dziejów do spełnienia w rodzinie postępowych narodów swej misji cywilizacyjnej. Monumentalna Wystawa ma dać świadectwo rzetelnej prawdzie, że wbrew wrogiej propagandzie o naszem „Polnische Wirtschaft" — żeglujemy ku lepszej gospodarczej przyszłości, mając ku temu przyrodzone warunki i naturalne zdolności, wzbogaceni dziesięcioletnim samodzielnym wysiłkiem Przegląd owoców naszej dziesięcioletniej pracy — to nasza legitymacja wobec kulturalnego zachodu, że zdolni jesteśmy pośród wielkiej gromady ludów zająć w wyścigu pracy miejsce poczesne; jednocześnie przegląd ten ma być żywem uzasadnieniem celowości wyroku, powołującego nas do twórczej, samodzielnej pracy ku pożytkowi zbiorowości ludzkiej.

Nie tylko te motywy już są wystarczająca pobudka, aby do Powszechnej Wystawy Krajowej każdy obywatel — patrjota ustosunkował się jak najżyczliwiej, tak, jakby to zrobił Czech, Francuz, Niemiec, Anglik — lecz także, aby do tej wielkiej imprezy każdy Polak, któremu droga jest przyszłość narodu, przyłożył czynną twórczą rękę. —

Doświadczenie uczy, że tylko te poczynienia odnoszą należyty skutek, o ile do ich realizacji solidarnie, społem stanie całe społeczeństwo. Nie można i nie powinno się oczekiwać tylko pomocy Rządu. — Wystawa, która ma być pokazem naszej tężyzny duchowej i materjalnej, nie może być tylko dziełem Rządu, niejako aktem urzędowym, ale ma to być pokaz wysiłków całego społeczeństwa, przez społeczeństwo zainicjowany i zrealizowany. — Pamiętajmy, że zawsze przybędą do nas goście, aby nas podpatrzeć słabe strony nasze wytknąć i je wyolbrzymieć. — Musimy zatem do tego międzynarodowego pokazu naszej twórczości przygotować się z całym wysiłkiem i rozmachem, godnym naszej pozycji w rzędzie Narodów Świata.

Pomorze jest tą dzielnicą Polski, która najbardziej w Powszechnej Wystawie Krajowej jest zainteresowania wobec rewizjonistycznych dążeń naszego sąsiada od ściany zachodniej. — Zbiorowy udział w Wystawie wszystkich pomorskich czynników, pomnażających kulturę duchową i materjalną tej dzielnicy, oraz materjalne poparcie tej gigantycznej inicjatywy przez sfery samorządowe, przemysłowe, kupieckie, rzemieślnicze, a także przez różne organizacje, towarzystwa kulturalno-oświatowe — ma stworzyć trwały między narodowy dokument organicznej wspólnoty Pomorza z całą Polską. — Nakazem patryjotycznego, obywatelskiego obowiązku niech będzie hasło **„Opodatkować się na cele Powszechnej Wystawy w Poznaniu** według swych zasob. materjalnych" Organizacje kulturalne, oświatowe, sportowe, niech przy każdej sposobności rozwiną propagandę składania narodowej daniny na cele, które mają utrwalić nasze znaczenie na rynku światowych zawodów gospodarczo-kulturalnych. Niech każdy obywatel opodatkuje się dobrowolnie na ten cel, a przekona się, jak z groszy powstają cudowne dzieła i wspaniałe pomniki narodowej chwały. Skarżymy się wszyscy na martwotę naszego życia gospodarczego, na zastój we wszystkich jego przejawach, przyczyńmy się zatem, aby Powszechna Wystawa Krajowa była dziesięcioletnim bilansem naszego gospodarstwa narodowego, z którego wyczytaliśmy czego nam brak, co należy uzupełnić, czego mamy nadmiar. Uczyniwszy w ten sposób rachunek kupiecki, obejrzymy się z dumą — gdy staniemy społem — na dotychczasowe nasze wysiłki, a nabrawszy tchu w płuca naszego życia gospodarczego w wyścigu pracy narodów nie damy się zepchnąć na miejsce ostatnie.

Rewolucja na Ukrainie

Kilkuset zabitych

Bukareszt, 26. 10. (radjo). Według wiadomości, otrzymanych przez rumuńskie władze z Besarabji, rozruchy chłopów na Ukrainie mają charakter bardzo gwałtowny.

Dzienniki donoszą z Odesy, że chłopi z okolicy Zatierki zaatakowali sowiecki dom gminny.

Pomiędzy wojskiem a chłopami doszło do krwawej walki. Jest kilkuset zabitych i rannych.

Hasła samowystarczalności gospodarczej

Nie kupujmy towarów zagranicznych

Warszawa, 24. 10. (radjo.) W związku z akcją samowystarczalności gospodarczej w szeregu województw, powstały komitety wojewódzkie, które rozpoczęły energiczną propagandę za powstrzymywaniem się od zakupów towarów zagranicznych. Na terenie Warszawy pierwsze zgłosiło swój akces do ligi Stowarzyszenie urzędników państwowych. Jak się dowiadują my, w okresie świąt Bożego Narodzenia przeprowadzona będzie akcja za powstrzymaniem się od kupowania delikatesów zagranicznych.

Cały kraj czeka z naprężeniem

Sejm zbierze się 31. b. m.

Warszawa, 26. 10. (radjo.) Została ostatecznie ustalona już data otwarcia sesji sejmowej. Pierwsze posiedzenie Sejmu odbędzie się dnia 31 bm., nie zaś 30. b. m., jak poprzednio projektowano. Dzień 31-go października jest ostatnim dniem, w którym Sejm zgodnie z przepisami konstytucji powinien być zwołany na sesję budżetową. Możliwe, iż dekrety o zwołaniu Izb będą doręczone w Sejmie jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia.

Warszawa, 26. 10. (radjo.) Druk budżetu państwowego został już ukończony. Budżet będzie wręczony ciałom ustawodawczym z chwilą ich zwołania na sesję budżetową.

Sejm przystąpi do 1 czytania budżetu dopiero po 11 listopada. Generalne debaty rozpoczęte będą przez premjera.

Prace około remontu gmachu sejmowego i przebudowy Senatu są już na ukończeniu.

Na zasadzie przeprowadzonych badań poczyniono kroki celem ulepszenia akustyki na sali posiedzeń Sejmu. Na galerji powieszono draperję a nad stołem marszałka zawieszono siatkę. — Dzięki temu są wszelkie szanse, że akustyka poprawi się.

Co pogarsza nasz bilans handlowy?

Każdy kto niepotrzebnie kupuje i niepotrzebnie sprowadza

towary zagraniczne

przyczynia się do pogorszenia położenia gospodarczego

Według tymczasowych obliczeń Głównego urzędu statystycznego bilans handlowy za wrzesień 1928 roku przedstawia się następująco:

Przywieziono ogółem 473 014 ton wartości 272 783 000 zł., wywieziono zaś 1 753 880 ton wartości 204 343 000 zł. Niedobór bilansu handlowego wynosi więc 68 440 000 zł. czyli o 5 999 000 zł. więcej, niż w sierpniu br.

68 miljonów złotych w jednym miesiącu wrześniu uciekło z Polski zagranicę! I to co miesiąc w bilansie handlowym są niedobory Stan ten **staje się bardzo groźnym dla całej gospodarki.**

W kraju odzywają się głosy — aby ludność jaknajmniej kupowała towarów zagranicznych. A studenci warszawscy nawet urządzili pochód protestacyjny i zerwali parkan w jednym ze składów towarów obcych.

Po całej Polsce rozlega się hasło:

— Kupujcie towary krajowe!

Jeżeli szłoby tak dalej — to mogłoby dojść do wielkiego upadku gospodarczego. Fabryki znowby stanęły i bezrobocie znowu zalałoby kraj.

Dla czego nasz bilans handlowy jest zły?

Otóż chociaż jeden z licznych szczegółów to wytłómacz.

W roku 1927 sprowadzono do Polski śliwek suszonych za 9 801 000 złotych — a w roku 1928 do obecnej chwili aż za 10 000 000 zł.

Czy to nie wstyd? **Polska, która mogłaby mieć całe góry śliwek — sprowadza suszone śliwki z zagranicy za wiele miljonów.**

Podobno brak dobrych suszarń i sadownictwo jest jeszcze nie dobrze rozwinięte. Temu winni u nas ci, którzy mogliby mieć zyskowne sady, ogrody, ale nie zakładają ich.

Przecież gdyby w Polsce te rzeczy były w porządku — to moglibyśmy nietylko nasz kraj zalać suszonemi śliwkami — ale i różne inne kraje.

Zamiast mieć wszelkiego rodzaju owoców w podostatku, przywozimy go z zagranicy i psujemy nasz bilans handlowy — który jest tak ważny dla dobrobytu ogólnego kraju.

Owoców — razem z orzechami — sprowadziliśmy w roku zeszłym za 40 miljonów złotych — a w roku bieżącym, a więc w ciągu 9 miesięcy, za 75 miljonów złotych.

Ogrodnicy i rolnicy, zastanówcie się i hodujcie jak najlepsze owoce, aby ich nie sprowadzać z zagranicy!

Na uczczenie dziesięciolecia Polski dzieci szkolne mają sadzić na szosach i drogach drzewa owocowe — jako żywy pomnik niepodległości i zrozumienia położenia gospodarczego.

Niech to będzie dalszym krokiem w kierunku uniezależnienia się pod względem gospodarczym.

Co nam przyniesie listopad?

Miesiąc listopad zarówno w życiu Polski jak w życiu międzynarodowym zapow. się niezwykle ciekawie. I tak:

1) Zacznie obradować Sejm najpierw nad bud żetem, następnie nad zmianą Konstytucji;

2) Polska obchodzić będzie bardzo uroczyście 10-ciolecie swej niepodległości;

3) rozpoczną się w Królewcu rokowania polsko-litewskie, które mają ostatecznie załatwić spory obu państw;

4) w Rosji wobec szerzącego się głodu zanosi się na rewolucję;

5) przedstawiciele państw koalicyjnych zbiorą się w Berlinie, żeby ustalić sposoby spłacenia przez Niemców długów wojennych;

6) czeka nas wiele, wiele innych częstokroć nieprzewidzianych wypadków wagi pierwszorzędnej.

Człowiek patrzącyotwartemi oczami na świat sprawami temi sie interesuje i stara się o nich być stale poinformowanym. „Dziennik Pomorski" tak jak dotąd będzie podawał wszelkie wiadomości ważne szybko i w formie ciekawej.

Dlatego zaabonujcie „Dziennik Pomorski" na miesiąc listopad. Poczta przyjmuje przedpłatę aż do 31 października.

Stopniowy rozwój faszyzmu i zdobycie Rzymu.

W rocznicę sześciolecia rządów faszystowskich.

W czasie, gdy Gabrjel d Annunzio w Fiume upadł, **nabrały nagle znaczenia związki bojowe Mussoliniego w górnych i środkowych Włoszech.** Zupełnie niespodziewanie wystąpiły one pod koniec roku 1920, chociaż już wtedy od półtora roku istniały. Publiczność mało o nich słyszała, gdyż dzienniki wszystkich stronnictw zaprzysięgały sobie wobec ruchu Mussoliniego zawzięte milczenie.

— **Pewnego dnia będziecie mówili o faszyźmie,** — odpowiadał Mussolini.

We wrześniu roku 1920 Włochy były już tak dalece opanowane ruchem socjalistycznym i komunistycznym, że **czerwona gwardja obsadziła wszystkie fabryki w Lombardji,** tym głównym okręgu nowoczesnego wielkiego przemysłu, a **na większej części tych fabryk powiewały nawet czerwone chorągwie i oznaki sowieckie. Kraj cały był pod klątwą wyuzdanej siły. Władza państwowa zawiodła.**

Wtakiej chwili wystąpił Mussolini. Jego wezwania brzmiały krótko: **„Vendetta! Zemsta!"** — Lecz pierwszym jego celem było **oswobodzenie zajętych fabryk,** w szczególności wielkiego przemysłu węglowego w Górnych Włoszech.

Ten okrzyk Mussoliniego, jak i jego czyny, przyjęte zostały w Górnych i Środkowych Włoszech **z żywiołową zgodą.** Miano dosyć **czerwonego terroru.** Gdzie się faszyści pokazali, witano ich **krzykiem radości i tysiące spieszyły, by wziąć udział w wykonaniu zemsty.** W wielu tygodniach **ze związków bojowych powstała armja.**

Od listopada 1920 r. do sierpnia 1921 r. nie opuścił faszyzm ani jednego dnia, **by nie zburzyć socjalistycznych i komunistycznych biur, cechów, domów robotniczych, drukarń lub gmachów gazeciarskich.** Każde zebranie socjalistów i komunistów było wytropione i rozpędzone, każda demonstrancja była wstrzymana. **Po obu stronach wylało się dość krwi.**

W dalszym rozwoju faszyzmu finansowego oparcia użyczył wielki przemysł i większa własność ziemska, to znaczy **czynniki zainteresowane w utrzymaniu związków bojowych Mussoliniego.**

Zaczęto więc **„przenikać" wszystkie urzędy państwowe,** to znaczy obsadzać je faszystami, a tam, gdzie się nie dało przeprowadzić zmiany na stanowisku, wzgl. gdy dany organ państwowy nie dał się opanować faszyzmowi, **umieszczano obok tegoż organu rządowego drugi, faszystowski.** Ten ostatni system miał nazwę **„duplikat".** Specjalne starania poświęcono kolejnictwu.

I już dnia 20 września 1922 r. Mussolini poczuwszy się na siłach, odważył się wypowiedzieć w Ulline swoją pamiętną mowę o rewolucji. Powiedział wtedy: **„Zwracamy oczy nasze na Rzym. Nasz program jest prosty: Chcemy rządzić Włochami".**

Już dnia 1 października obsadzili faszyści **Bozen i cały południowy Tyrol aż do Brenneru znalazł się za jednym zamachem w ich rękach.** W następnych dniach organizacje faszystowskie opanowały **Lombardję, Emilję, Wenecję i Toskanę.** Codziennie wysyłano już teraz **po kilka tysięcy uzbrojonych faszystów w stronę Rzymu.**

Równocześnie odbywały się poufne układy między rządem a Mussolinim, który żądał **rozwiązania parlamentu, reformy wyborczej, szybkich nowych wyborów oraz pięciu foteli ministerjalnych** (spraw zewnętrznych, wojny, marynarki, pracy, robót publicznych) **i komisarjatu dla lotnictwa.** Rząd te żądania odrzucił i umowy rozbiły się. **Rzym był jednak już otoczony olbrzymią armją faszystowską, liczącą blisko 250.000 ludzi.**

Zachowanie się króla włoskiego było bardzo niepewne. W obawie poniekąd utraty tronu, **król zgodził się na opór rządu względem faszyzmu.** W nocy z 27 na 28 października uchwalono **walkę przeciw faszyzmowi i ogłoszono stan oblężenia.**

Dnia 28 października 1922 r. **faszyści opanowali władzę w całych górnych Włoszech.** Policja i wojsko ogłosiło po części swą **solidarność z faszystami,** po części zaś zachowywało się **neutralnie.**

Po ogłoszeniu stanu oblężenia pokazało się, że **wojska zgromadzone dla obrony Rzymu nie będą walczyły przeciwko faszystom.** Wielu żołnierzy i oficerów zjawiło się z faszystowskiemi odznakami.

Dnia 28 października o godz. 12-tej w połud. wskutek rozkazu króla **cofnięte zostało ogłoszenie stanu oblężenia.** W kilkugodzinnych rozprawach, jakie potem nastąpiły, **uchwalił król ofiarować rządy Mussoliniemu ze współudziałem b. premjera Salandry.**

Mussolini odrzucił tę kombinację. Nazajutrz król wezwał Mussoliniego do objęcia rządów.

Poszło o świnie

Zła wola Niemiec utrudnia rokowania handlowe z Polską

Poważny głos berlińskiego publicysty

Berlin, 25. 10. (radjo.) Wybitny niemiecki publicysta ekonomiczny dr. Lewinsohn, znany pod pseudonimem Morus, występuje na łamach „Weltbühne" z druzgocącemi atakami na rząd Rzeszy za taktykę jego w układach traktatowych z Polską. Ostatnia faza rokowań była, zdaniem Morusa, przedstawieniem teatralnem. Polacy utrudnili Niemcom odśpiewanie gorzkich żalów nad załamaniem się układów warszawskich przez wysunięcie propozycji, by opublikowane zostały obustronne propozycje z końcowem stadjum obrad nad traktatem.— Niemcy niechcą zgodzić się na ten projekt „polskiej chytrości", jak go autor ironicznie nazywa, bo nie chcieliby naruszać dobrych obyczajów tajnej dyplomacji. Również okazałoby się po ewentualnej publikacji, że decydujące propozycje uczynione zostały zapewne ustnie.

Opinje publiczne po obu stronach będą trwały nadal w błędnem mniemaniu, jakoby w ostatniej bitwie warszawskiej stoczonej w 4-ym roku wojny celnej niemiecko-polskiej chodziło o rzecz olbrzymiej wagi, że jakoby Niemcy wysuwały conajmniej postulat korytarza polskiego a Polacy kwestję Prus Wschodnich. — Tymczasem stwierdza Morus, chodziło jedynie o świnie. Toczy się więc walka o to, czy Rzesza ma przyjąć z Polski nie 1 procent, ale półtora procent swego stanu posiadania.

Wewnętrzna konjuktura cen jest ostatnio w Niemczech korzystna a właśnie obawa, by Polska nie mogła z tej konjuktury skorzystać przy swoim wywozie do Reichu, jest główną przyczyną niemieckiej nieustępliwości traktatowej. Poza tem szef delegacji niemieckiej, dr. Hermes, potrafił w ostatnich tygodniach zjednać sobie w Berlinie możnych protektorów, szczególnie w sferach przemysłu niemieckiego.

Po stronie Polskiej istnieje obecnie wyjątkowa konstelacja dla zakończenia układów. Ani Marszałek Piłsudski, ani premjer Bartel, ani minister przemysłu handlu Kwiatkowski, ani też delegacja polska nie kierują się niechęcią ku Niemcom. Polacy popełnili jednak błąd, łudząc się, iż po wyborach parlamentarnych przyjdzie w Niemczech inny kurs wobec Polsk.

Aeroplany będą mogły lądować

na pokładzie każdego okrętu.

Hamburg, 24. 10. (radjo.) Od poniedziałku roz poczęły niemieckie władze morskie ciekawe doświadczenia i próby w zatoce Trademuende pod Lubeką. Ma być mianowicie wypróbowany sposób lądowania hydroplanów i aeroplanów na pokładach zwykłych parowców. Próby odbywają się tymczasem na parowcu „Roland", na którego pokładzie ustawiono przyrządy do lądowania. Niemieckie władze morskie usiłują przeprowadzić próby, któreby pozwalały hydroplanom i aeroplanom podczas podróży statków lądować na jego pokładzie i odlatywać. W kołach wojskowych przywiązują wielką wagę do powodzenia tych prób.

JÓZEF CHEŁMIŃSKI

Tajemnica starej chaty

Powieść sensacyjna z dni współczesnych.

13)

Nie było ani sekundy do stracenia. Zeskoczyłem na ziemię, wpadłem do korytarza, stamtąd do kantoru. Jednym susem znalazłem się przy moim szefie. Szybkiem jak myśl uderzeniem podbiłem mu rękę. W tym momencie huknął strzał. Kula utkwiła w suficie. Szymański był uratowany.

Patrzał na mnie wylękłemi oczyma. Z głębi źrenic wyzierał strach pomieszany z wstydem. Żeby ukrócić jego niepewność i męki moralne rzekłem:

— Panie słyszałem....

— Wszystko? przerwał mi głosem drżącym gorączkowym.

— Prawie wszystko, odparłem, i przysięgam ci panie na głowy mych w Bogu spoczywających rodziców, na zdrowie mych kochanych dzieci, na zbawienie własnej duszy, że nikomu ani słówkiem nie pisnę o dzisiejszem zajściu. Tylko wy panie bądźcie odważni. Nie ulękniecie się gróźb tych łotrów. Poco życie sobie odbierać. Raczej stoczyć z nimi walkę na śmierć i życie. Oni pana zadenuncjują? Dobrze, to i pan opowie sędziemu to, co mu o nich wiadomo.

Ostatnie zdanie prawie wykrzyczałem. Zauważyłem bowiem dwie twarze, przypłaszczone do szyby okna, wychodzącego na podwórze. Zatem obaj łajdacy podsłuchiwali. Wrócili, aby zaobserwować, co Szymański zrobi. Chcieli pewno odczekać jego samobójstwa, a potem wpaść i przetrząsnąć całe biuro. Brała mnie chętka wyrwać Szymańskiemu rewolwer i strzelić w te gęby wstrętne i podłe.

Szymański nieco się uspokoił. Po chwili zastanowienia przemówił:

— Tak Bartłomieju, masz rację. Moja zguba, to także ich zguba.

A następnie chwyciwszy mię za rękę spojrzał na mnie długim, smutnym wzrokiem. Po policzkach zaczęły mu toczyć się łzy wielkie i błyszczące. Szepnął nieomal że łkając:

— Bartłomieju, nie pogardzaj mną. Stałeś się mimowolnym świadkiem najstraszniejszej tajemnicy mego życia. Och, gdybyś wszystko wiedział! Lecz zaufam ci, każdy człowiek raz zbłądzić może.

— Panie, przerwałem mu, nie chcę słyszeć o twem przewinieniu. Jestem przekonany, że popełniłeś je w szale zapomnienia. Powiedz mi jeno, skąd grozi ci niebezpieczeństwo.

Długo łamał się ze sobą, długo toczył wewnętrzną walkę. Pot zrosił mu czoło, po licach łuna zmieniała się z bladością, wreszcie zawołał:

— Nie mogę cię zupełnie wtajemniczyć. Słuchaj jednak: Moje nieszczęścia biorą swój początek w pewnej starej chacie w powiecie tucholskim Jestem niewolnikiem wyrafinowanej bandy szpiegów, morderców i złodziei. Nie uczestniczę oczywiście w ich zbrodniczych praktykach, lecz muszę milczeć, bo i mnie w razie ich zdemaskowania grozi zguba, co gorzej hańba. Teraz chcieli mnie zmusić, abym przyjął do mego domu szpiegów na przechowanie. Oporłem się temu. Zaczęli kusić mnie pieniędzmi. A kiedy mimoto odmówiłem, wystąpili z groźbam, które słyszałeś.

— Tą nieustępliwością, panie, oświadczyłem, tą wiernością Ojczyźnie zgładziłeś swoją dawną winę.

Rzucił na mnie spojrzenie, przesycone głęboką wdzięcznością. Odetchnął nawet z ulgą. Wstał i powolnym krokiem podszedł do obrazu, wiszące go pośrodku ściany. Zdjął go, nacisnął w pewn. miejscu i z suchym trzaskiem otworzyła się skrytka, dotąd mi nieznana. Wydobył z niej paczkę papierów i podając mi ją zawołał:

— Oto moja broń! W moich rękach niepewna. Oddaję ją tobie na przechowanie i gdyby spotkało mnie jakiekolwiek nieszczęście, czy aresztowanie czy śmierć, zanieś te papiery do sędziego śledczego. Ciężka kara spotka wtedy moich gnębicieli.

Mimowoli błysnąłem oczyma w stronę okna. Twarze obu obserwatorów wykrzywiła okropna wściekłość. Szymański po cichu mi zakomunikował:

— Widzę tych drabów od dawna. Umyślnie przypuściłem ich częściowo do tajemnicy, żeby się przekonali, że w razie ich denuncjacji nie cofnę się przed niczem.

Wziąłem papiery i schowałem w wewnętrznej kieszeni od kamizelki. Następnie pochwyciłem rewolwer z biurka i wymierzywszy w szybę wystrzeliłem dwa razy. Szybko wybiegłem na podwórze. Obaj bandyci jednak przepadli bez śladu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Apel do wszystkich pracowników

Nie lekceważyć wyborów do Kasy Chorych

Nie może być obojętnem, kto i jak w nich gospodarzy.

Pamiętajcie, że Kasy Chorych mają bardzo wielkie znaczenie i dlatego do wyborów, które w wielu miejscowościach teraz się odbywają pójdźcie ławą.

W Kasach Chorych jest ubezpieczonych w Polsce 2 i ćwierć miljona członków. Ponieważ zaś prawo do świadczeń ze strony Kas Chorych przysługuje również rodzinom ubezpieczonych, przeto śmiało można powiedzieć, że prawie 4 miljony obywateli korzysta z pomocy Kas Chorych.

Suma dochodów Kas Chorych dochodzi obecnie do kwoty 200 miljonów zł. rocznie.

Jak z powyższych wynika, stanowią Kasy Chorych bardzo poważny czynnik w życiu gospodarczem państwa. Nie może i nie powinno być przeto rzeczą obojętną, kto i jak gospodaruje poważnemi sumami, ściąganemi i wydawanemi przez Kasy Chorych.

Powyższe dostatecznie uzasadnia konieczność żywszego zainteresowania się społeczeństwa wyborami do Kas Chorych. Wynik bowiem tych wyborów decyduje o kierunku gospodarki, o rozwoju lub upadku instytucji.

Bismarkowskie „ausrotten" tryumfuje

Bezwstydny atak policji niemieckiej

na rodzinę robotnika polskiego.

Berlin, 25. 10. (radjo.) „Dziennik Berliński" donosi o charakterystycznym wypadku traktowania mniejszości polskiej na Górnym Śląsku, który służyć może jako ciekawa ilustracja do przemówień prezydenta Hindenburga podczas po dróży jego na Śląsku, w czasie której prezydent zapewniał o sprawiedliwem i objektywnem traktowaniu ludności polskiej.

W Brzeźnicy pow. Raciborskiego wydaliły władze niemieckie, jako szkodliwego obcokrajowca, robotnika narodowości polskiej, Jana Klitę, pod pozorem, że obywatelstwo jego nie jest dostatecznie stwierdzone.

Kilka dni temu zjawili się w mieszkaniu wzmiankowanego robot. żandarmi, załadowali meble jego na wóz i odstawili go do granicy polskiej wraz z żoną i 2-letnim synkiem.

Ponieważ władze polskie nie mogły przyjąć wydalonych, jako obcych poddanych, musiano ich zawieźć z powrotem do Brzeźnicy, przyczem meble, które stanowią niemal cały dorobek rodzinny Klity, zostały całkowicie zniszczone.

W międzyczasie stwierdzono, że obywatelstwo niemieckie Klity nie ulega wątpliwości.

Ilustracją stosunków panujących na Górnym Śląsku niemieckim są powtarzające się w ostatnich dniach coraz częściej antypolskie wystąpienia zorganizowanych band niemieckich, skierowane przeciwko placówkom polskim.

Ostatnio w gmachu polsko-katolickiego towarzystwa szkolnego, niewyśledzeni dotąd sprawcy powybijali szyby. Podobne wypadki powtarzają się perjodycznie i mają niewątpliwie podłoże polityczne.

Także w Persji wybuchła rewolucja

Londyn, 25. 10. (radjo.) Według niepotwierdzonych dotychczas wiadomości z Konstantynopola, miała wybuchnąć w Persji rewolucja, której ośrodek mieśc isię w północno - zachodniej części kraju w Tabrysie. Rząd perski miał wysłać silne oddziały wojska celem stłumienia buntu, który przybiera wielkie rozmiary.

W obozie socjalistycznym załamują się szeregi

Rozłam w klubie sejmowym P. P. S.

Warszawa, 26. 10. (radjo.) Na poniedziałek 29 bm. zwołane zostało posiedzenie plenarne klubu parlamentarnego P. P. S. Na posiedzeniu tem dokona się secesja dotychczasowych członków klubu frakcji rewolucyjnej.

W skład klubu frakcji rewolucyjnej wchodzą posłowie Jaworowski, Downarowicz, Gardecki, Praussowa, Szczypiorski, nadto prawdopodobnie Marjan Malinowski, Józef Niski, Antoni Pączek—niektórzy mówią również o możliwości przejścia do frakcji rewolucyjnej także dra E. Bobrowskiego i Juljana Smulikowskiego. Razem frakcja, według dotychczasowych obliczeń liczyłaby 10 posłów.

Z wiosną przyszłego roku

polecą polscy lotnicy przez Ocean Atlantycki

Warszawa, 26. 10. (radjo.) Major Idzikowski wyjechał w tych dniach do Paryża, gdzie pod jego nadzorem montowany ma być nowy samolot dla polskiego lotu tranatlantyckiego. Kpt. Kubala pozostał w Warszawie i prowadzi próby oraz studja nawigacyjne.

Nowy polski lot tranatlantycki podjęty ma być z wiosną roku przyszłego.

Zgon zasłużonego Polaka

Karlowe Wary, 25. 10. (radjo.) Zmarł tu wczoraj jeden z twórców ruchu narodowego polskiego na Górnym Śląsku, Adam Napieralski, b. poseł do parlamentu niemieckiego, długoletni redaktor i wydawca „Katolika" w Bytomniu, a ostatnio w Katowicach.

Katastrofa lotnicza

Wiedeń, 25. 10. W Przerowie wydarzyła się wczoraj po południu katastrofa lotnicza. Samolot wojskowy, kierowany przez kaprala Ondratka spadł z wysokości 60 metrów na dach domu i zapalił się. Lotnik poniósł śmierć. Samolot jest zupełnie zdruzgotany. Pożar ugaszono.

Nożowiec w kościele

Lwów, 24. 10. (radjo.) Z Kamionki Strumiłowej donoszą o niesłychanem zajściu w kościele Mianowicie na rynku w Kamionce Strumiłowej, w niedzielę, powstała bójka między parobkiem Bielichem i towarzyszami, a niejakim Michałem Berbeką, którego poważnie pobito. Po chwili jednak Berbeka podniósł się i dobywszy noża począł ścigać uciekających napastników. Bielich, ujrzawszy otwarte drzwi kościoła, wpadł do kościoła, starając się ukryć między ławkami. Ani kościół, ani odprawiające się właśnie nabożeństwo nie powstrzymały Berbeki, który podążył za Bielichem i dopadłszy go, zadał mu kilka pchnięć nożem zanim zdołano go powstrzymać. W kościele powstała panika, ludzie pośpiesznie zaczęli opuszczać kościół. Po tem zajściu miejscowy proboszcz natychmiast kościół zamknął.

Walka z bandytą

Berlin, 25. 10. (radjo). Drugi z bandytów, którego ścigano w Kolonji przy pomocy 400 policjantów i którego nie można było znaleźć, został zabity w domu obleganym przez policję. Policja uzbrojona była w karabiny, granaty ręczne, rewolwery i t. d. Bandyta trafiony był zapewne odłamkiem granatu, Jak wiadomo, pierwszego z bandytów zastrzelono po długiej pogoni przez miasto.

Straszne powodzie w Francji Południowej

Paryż, 25. 10. (radjo.) Srożące się od kilku dni w dolinach dalpejskich niedaleko Grenoble powodzie przybierają rozmiary katastrofalne. W niektórych miejscowościach poziom wody dosięga trzech metrów, niszcząc całkowicie zbiory. Izera zerwała tamy i zniosła w kilku miejscowościach mosty. Mieszkańcy chronią się na wyższych piętrach domów, lub też uciekają gnając ze sobą bydło.

Ofiara przesądu zabita za odsłonięcie twarzy

Moskwa, 26. 10. (radjo). Z Baku donoszą, że w tych dniach rozpoczął się tam proces o zabójstwo komsomolki Seitana, która postanowiła zerwać ze staremi zabobonami i chodziła po mieście bez zasłony na twarzy. Rozfanatyzowana ludność mahometańska była postępkiem komsomolki tak oburzona, że Seitana stała się przedmiotem brutalnych napadów ze strony zwolenników czadry, którzy niefortunna propagatorkę postępu pewnego dnia podstępnie zamordowali. Proces ten wywołał w całej opinji sowieckiej zrozumiałe zainteresowanie.

Do czego prowadzi wódka

Samobójstwo z powodu utraty 10 złotych

Poznań, 25. 10. (radjo.) 52-letni Marcin Mucha otrzymał wczoraj od swego syna szofera 10 zł. na bieżące wydatki domowe. Stary Mucha któremu od dni kilku dokuczał jakiś niesforny robak, zamiast oddać pieniądze żonie, poszedł do knajpy aby zatruć robaka alkoholem. Truł go tam tak długo dopóki nie stracił całych 10 zł. Po niewczasie zaczęły go trapić wyrzuty i obawa przed nową awanturą małżeńską. Postanowił więc uniknąć tych nieprzyjemności poprostu — przez zamach samobójczy. W ścianę swojej izby wbił hak, ukręcił stryczek i powiesił się. Syn, wróciwszy po pracy do domu — zastał już zastygłe zwłoki ojca, który swój zgubny nałóg opłacił tak tragiczną śmiercią.

Cyryl bez ziemi

Wielki książę rosyjski proklomował się carem

Lecz kiedy ujmie berło do rąk?

Berlin, 26. 10. (radjo.) Prasa niemiecka, nie chcąc psuć stosunków z Sowietami, przemilcza dyskretnie, że w. ks. rosyjski Cyryl, który ogłosił się Carem Wszechrosji, wczasie bytności w Kopenhadze na pobrebie carowej-wdowy podejmowany był przez dwór duński z wszelkiemi honorami i odznaczony został orderem „Słonia" I kl udzielanym tylko osobom panującym.

W. ks. Cyryl, mieszkający stale w Niemczech w Koburgu, trzymany jest przez Niemcy w odstawce, na wszelki wypadek, podobnie jak hetman Wielkiej Ukrainy, Skoropadskij.

KRONIKA MIEJSCOWA.

CHOJNICE, dnia 26 października 1928 r.

Urzędnicy otrzymają drugą ratę zasiłku.

Ministerstwo skarbu zawiadomiło kasy państwowe o wypłacie w dniu 1 listopada drugiej kolejnej raty jednorazowego zasiłku, przyznanego funkcjonarjuszom państwowym.

Równocześnie z wypłatą uposażenia nastąpi wypłata 15 proc. dodatku.

„Ojcowizna".

Pisaliśmy już swego czasu w „Dzienniku Pomorskim" że Teatr Ludowy zamierza wystawić przepiękną sztukę trzyaktową Fr. Dominika pt. „Ojcowizna". Sztuka ta po pokonaniu trudności technicznych dała się zrealizować, a próby tej perełki scenicznej już się rozpoczęły. Sztuka otrzymała nową obsadę aktorską a reżyserja jej spoczywa w wytrawnych rękach jednego z członków komisji scenicznej p. prof. Zachemskiego.

Wyst wienie „Ojcowizny" wyznaczono na dzień 8. grudnia ponieważ sztuka wymaga wielkiego nakładu pracy i czasu. Specjalną dekorację przygotowuje nasz art. malarz p. Bożuchowski, pozatem ujrzymy w „Ojcowiźnie" barwne kostjumy ludowego itp. Sztuka Fr. Dominika „Ojcowizna jest utworem premjowanym na zjeździe literatów polskich we Lwowie. Treść jej jest nader pouczającą, prócz powyższego obfituje w zdrowy humor i moc dowcipów, które trzymają widza przez całą akcję w niezrównanym humorze.

Zarządowi Teatru na czele z p. insp. Grochowski, należy się szczere uznanie za dotychczasowe trudy poniesione przy zorganizowaniu Teatru do którego chętnych i gorliwych członków przybywa coraz tc więcej, tworząc dość poważną rezerwe artystyczną.

Nadmieniamy, że wystawienie „Ojcowizny" będzie z

Nadmieniamy, że wystawienie „Ojcowizny" będzie duchową niespodzianką dla chojniczan. Er-zet.

Administracyjne ustalenie cen artykułów pierwszej potrzeby.

W ostatnim Dzienniku Ustaw ukazało się rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych o komisjach do wyznaczania cen.

Rozporządzenie to daje wojewodom, a w Warszawie komisarzowi rządu prawo wyznaczania cen na artykuły powszechnej potrzeby, jak zboże i przetwory zbożowe, mięso i jego przetwory, oraz cegłę. Wojewodowie będą mogli przekazać swe upragnienia starostom, lub zarządom gmin miejskich wzglednie wiejskich. Ceny będą wyznaczane przez władze administracji ogólnej, po uprzedniem zaciągnieciu opinji komisji fachowców. W skład komisji wchodzą przedstawiciele spożywców i producentów.

Komisje są również powołane do wyrażania swej opinji w sprawach dotyczących rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnej potrzeby, oraz rozporządzenia wykonawczego Ministerjum Spraw Wewn wydanego na podstawie wspomnianego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej.

Z zebrania Filomatów.

Dnia 23. bm. o godz. 7.30 odbyło się w czytelni gimnazjalnej zebranie Filomatów. Zagaił je prezes p. Łangowski a kierownictwo zebrania zdał na ręce wiceprezesa p. Piotrowicza. Z kolei nastąpił odczyt prezesa p. Łangowskiego o „życiu i dziełach Fredry". Następnie zaśpiewano „precz, precz! od nas smutek wszelki" i przystąpiono do spraw bieżących. Najpierw przyjęto nowych członków w liczbie 6, następnie postanowiono (jak już zresztą donosiliśmy) wystawić 3-aktową komedję Fredry pt. Cudzoziemszczyzna i to dnia 5-tego stycznia 1929 r. na sali p. Engla. Następnie postanowiono wysłać delegację do Szambelana p. dr. Łniskiego celem nawiązania bliższego kontaktu, ponieważ tenże zajmował się żywo za czasów pruskich tajnem towarzystwem Tomasza Zana i w ogóle ruchem młodzieży polskiej Jako delegatów proponowano prezesa i wiceprezesa.

Następnie wiceprezes solwował zebranie hasłem Cześć.

Płatność podatku gruntowego.

Państwowy podatek gruntowy II rata za rok 1928 jest płatny w czasie od 15. 10. do 15. 11. 28 r. Po upływie wyżej podanego terminu, podatek ten będzie ściągany w drodze przymusowej.

Walka z tytułomanja.

Minister spraw wewnętrznych, p. jen. Składkowski podpisał okólnik, nakazujący w urzędowaniu stosowanie właściwych tytułów, bez powszechnie przyjętego tytułowania o szczebel wyżej od rangi właściwej, lub szafowania bezkrytycznego tytułami: „radca", „naczelnik", „dyrektor" itd. Pożądane byłoby by i petenci prywatni używali w stosunkach z osobami urzędowymi tytułów właściwych.

Kiedy będa wprowadzone sądy przysięgłych.

Wprowadzenie sądów przysięgłych na terenie całego państwa nastąpi dopiero po opracowaniu jednolitego polskiego kodeksu karnego. Ponieważ prace nad tym kodeksem nie są jeszcze zakończone wprowadzenie sądów przysięgłych możliwe będzie dopiero w końcu 1929 r.

Miesięczne zebranie Sokoła.

Wczorajsze zebranie Sokoła zagaił - prowadził drh. prezes Gałła. Na porządek obrad składało się moc ważnych spraw. Między innemi utworzono sekcję ping - pongową. Do nowo założonej sekcji zgłosiło się 23 chętnych. Skoro tylko będzie potrzebny sprzęt — a będzie on w krótkim czasie — rozpoczną się lekcje tej kry w lokalu zebrań.

Omawiano także szczegółowo sprawę Zlotu Wszechsłowiańskiego. Druh prezes i naczelnik Sitarek wzywają do pilnego uczęszczania na ćwiczenia zlotowe.

Baczniejszą uwagę poświęcono także sprawie przedstawienia teatralnego oraz zabawie, które to imprezy odbędą się z okzji Dziesieciolecia Niepodległości Polski. Kwestję urzadzenia teatru powierzono druhowi Tarnowskiemu. Frekwencja członków na zebraniu dość liczna.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

Podobnie jak w ubiegłym roku, Związek Obrony Kresów Zachodnich organizuje także w bieżącym roku od listopada począwszy przez 5 miesięcy Uniwersytet Powszechny. Wykłady odbywać się będą wieczorem trzy razy w tygodniu w szkole wydziałowej. Obejmować będą język polski, historję i geografię, sttosunki gospodarcze i ustrój państwowy Polski. Słuchacze będą opłacali jednorazowo wpisowe w kwocie 2 zł. Zgłoszenia przyjmuje dyr. gimn. dr. Korzeniowski i udziela informacyj codziennie między godz 5 — 6 po południu w gimnazjum.

Wielki podwójny program w Kinie.

Dzisiaj w piątek wyświetla kino „Nowości" wielki podwójny program. Ogółem wyświetlonych będzie 20 aktów. Najpierw pójdzie wzruszający 10-aktowy dramat p. t. „Ramper człowiek - zwierzę". Przedstawia on losy słynnego podróżnika, który zabłąkał się wśród lodów podbiegunowych. Z kolei ukaże się przepyszny, humorem tryskający film p. t. „Karjera Chaplina" z Charlie Chaplinem w roli głównej.

Z najbliższej okolicy

Wiele, pow. chojnicki. (Zebranie towarzystwa śpiewu „Cecylja".) W czwartek 18. bm. odbyło się na salce parafjalnej zebranie tow. śpiewu „Cecylja". Zagaił je prezes towarzystwa ks. wikary Grabański, witając zebranych i przedstawiając porządek obrad. Następnie odśpiewano pieśń Idźmy tulmy się jak dziatki, poczem sekretarka odczytała protokół który został przyjęty. Wiceprezes drh. Skierowski wygłosił piękny i treściwy odczyt „o przyjaźń". Następnie ks. prezes przedstawił komunikat zarządu o obchodzie listopadowym. Po omówieniu innych spraw odśpiewano pieśń „Przyjaźń o bracia" i hasłem „Cześć pieśni" zamknięto zebranie.

— (Zebranie Sodalicji Marjańskiej.) Plenarne zebranie Sodalijcji Marjańskiej odbyło się na sali parafjalnej w niedzielę 21. bm. Po zagajeniu przez prezeskę i przedstawieniu porządku obrad odmówiono modlitwę i odśpiewano pieśń: „Biedny kto Ciebie". Następnie odczytano protokuł, poczem prezeska wygłosiła odczyt o znaczeniu Sodalicji i przywilejach i obowiązkach jej członkin. Nastąpiły bieżące sprawy w których omawiano uroczystość listopadową i kurs haftowania. Następnie prezeska pożegnała odchodzącą do klasztoru naczelniczkę p. Jarząbkównę, która od samego założenia należała do Stowarzyszenia pracując czynnie w zarządzie i zawsze należąc do najgorliwszych druheń. Niech jej Bóg błogosławi na nowej drodze życia. Na zakończenie odśpiewano pieśni: „Choć burza huczy w koło nas" i „Jestem dziecięciem Marji" poczem prezeska solwowała zebranie hasłem: „Cześć Marji — Sprawie służ".

Sypniewo, pow. Sępoleński. (5-lecie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej.- W dniu 14 bm. obchodziło tut. Stowarzyszenie Młodzieży Polsko Katolickiej 5-letnią rocznicę swego istnienia. O godz 9.30 zarządzono zbiorkę przed ogniskiem, skąd wymaszerowano wraz z Tow. Pow. i Wojaków, Z. Z. P., N. P. R..i Kółkiem Rolniczem do miejscowego kościoła na nabożeństwo, gdzie wygłosił podniosłe kazanie nowo przybyły ks. wikary Borucki. Po nabożeństwie urządzono obchód przez wioskę, następnie na dziedzińcu szkolnym do ustawionych w czworobok Tow. przemawiali: ks. Borucki życząc najpomyślniejszego rozwoju Stow. wnosząc okrzyk na cześć tegoż, prezes tut. Tow. Powst. i Wojaków por. rez. Leśnik, dokumentując wytrwałość i solidarność, że młodzież tutejsza okazała hart ducha narodowego i wytrwała przez 5 lat wiernie przy swym sztandarze W końcu przemawiała p. Bojarska, nawołując, aby młodzież nasza jako przyszłość potęgi ojczyzny naszej szła śladem naszych Sienkiewiczów, Mickiewiczów td. Po przemówieniach nastąpiła defilada i rozwiązanie pochodu.

Wieczorem o godz. 7 rozpoczęło się przedstawienie amatorskie komedja w trzech aktach pod tyt. „Figiel w Pułapce". Amatorzy wywiązali się ze swych zadań znakomicie a publiczność uśmiała się jak jeszcze nigdy. Na zakończenie bawiono się ochoczo aż do rana.

Przyznać trzeba że obywatele tut. i okolicy z bardzo małemi wyjątkami zrozumieli cel i pracę organizacji Przygotowania Wojskowego i spieszą chętnie z pomocą czy to materjalną czy to finansową czego dowodem nich będzie ostatnie przedstawienie gdzie sala nabita była aż po brzegi.

Zatem razem wszyscy stańmy do pracy ku wzmocnieniu naszej ojczyzny, a hasłem naszem niech będzie „Bóg i Ojczyzna". Obserwator.

Borowy Młyn, pow. chojnicki. (Przyjęcie dzieci do pierwszej Komunji św.) W niedzielę dnia 14 bm. zostało u nas około 25 dzieci przyjętych do pierwszej Komunji św. Jak po inne lata tak i tym razem ruszyła uroczysta procesja przed salę p. Rudnickiej, skąd z pieśnią „Kto się w opiekę" na ustach ruszono z dziećmi do kościoła.

Podczas mszy św. po Baranku Bożym wygłosił Ks. proboszcz Sartowski krótką lecz wzruszającą naukę. Poczem dzieci przystąpiły do Stołu Pańskiego. Po Mszy św. Ks. Proboszcz zabrał dzieci ze sobą na plebanję, gdzie obdarzył je obrazkami pamiątkowemi i ugościł kawką i plackiem.

Brusy, pow. chojnicki. (Osobiste.) Tutejszy wikary ks. Alfons Górny został przeniesiony do Kowalewa. — Ks. Górny był dobrym kaznodzieją, pracował umiejętnie na niwie społecznej, to też zaskarbił sobie powszechne zaufanie. Żegnamy go z żalem, życząc mu powodzenia w dalszej owocnej pracy dla dobra Kościoła i Ojczyzny.

Więcbork, pow. sępolno. (Pożar.) Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z zapałkami wybuchł w ub. dniach pożar w zabudowaniu p.Kraege przy ulicy Hallera. Pożar natychmiast spostrzeżono i zdołano jeszcze w zarodku ugasić.

Baczność Powstańcy i Wojacy. Zbiórka wszystkich druhów w niedzielę dnia 28. 10. 1928 r. o godzinie 11.30 na dziedzincu koszarowym. Stawienie obowiązkowe.
Wolność! ,
(—) Morawski, prezes i por. rezerwy.

Redakcja i Administracja: Chojnice ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 332 — Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice, — Telefon 44. Adres telegr. „Lud Pom." — Skryt. poczt. 33. — Za redakcję odpow. Józef Chełmiński w Chojnicach — Drukiem nakładem drukarni „Lud Pom." w Chojnicach, Wyd. Władysław Julj. Schreiber.

WIADOMOŚCI Z POMORZA

Brusy. (Garść wrażeń z miejscowego przemysłu młynarskiego.) Jedną z najpoważniejszych placówek tut. przemysłu młynarskiego jest niewątpliwie bruski „Ceres“, który nietylko zaspakaja miejscowe potrzeby, lecz znalazł rynek zbytu w większych wsiach sąsiednich powiatów, dostarczając pierwszorzędne przetwory młyńskie w każdej ilości i każdego czasu w dom zamawiającego. Przedsiębiorstwo to, założone w r. 1913 dochodzi do szczytu rozwoju pod dyrektywą p. Władysława Hołogi, który krótko przed wojną europejską objął kierownictwo i do dziś je dzierży. — Oczywiście, czas od założenia aż do wybuchu wojny, musiał być siłą faktu zużyty na rozbudowę ubikacji, instelację, maszyn, jak również pobudowanie elektrowni, która dziś dostarcza mieszkańcom Brus siły zapędowej i światła.

Czas trwania wojny niewiele przyniósł zysku temu przedsiębiorstwu, gdyż rząd niemiecki ominął je przy dostawach dla wojska, względnie podziale przetworów młyńskich dla ludności przez co musiano się zadowolić przemiałem „kartkowym“, który rzecz zrozumiała, przyniósł tylko minimalne dochody. Dla porównania przytacza się, że obecna sprawność miesięczna „Ceresu“, przekracza znacznie wojenną — roczną“. — Cóż zatem spowodowało tak kolosalny rozwój tej instytucji? — Otóż z chwilą odzyskania Niepodległości Polski był Ceres jedynym młynem w okolicy, który posiadał nowoczesne urządzenie techniczne, wyśmienitą maszynerję, słowem: wszelkie środki, które mogły zadowolić pod każdym względem wybrednego konsumenta, przeto zasięg tego przedsiębiorstwa rozszerzył się nawet na odcinek b. powiatu człuchowskiego skędy dowożono masowo zboże, nie bacząc na odległość 40 — 50 km. Mimo tego stale był klient zadowolony, bo towar otrzymany był pierwszorzędnej jakości, obsługa solidna i za jedną, aczkolwiek trudną drogą na młyn otrzymywał natychmiast w drodze namiany za surowe zboże — śnieżnobiałą mąkę.

Ten stan rzeczy przysparzał przedsiębiorstwu poważne dochody, a przedewszystkiem wspaniałą renomę.

Mimo tego, co powiedziano powyżej, ma cytowane przedsiębiorstwo cały szereg przeszkód, które wyłoniły się dopiero w ostatnich miesiącach wskutek rozporządzeń władz, skracających zupełnie dawną swobodę w przemyśle młynarskim. Zatem w myśl jednego z ostatnich rozporządzeń nie wolno więcej przywożącemu zboże na młyn zamienić go natychmiast na mąkę, lecz zmleć jego własne zboże, z którego on otrzymuje mąkę drugiego wzgl. dalszego dnia, zależnie od nawału pracy na młynie w przeciwnym razie, wartość przywiezionego zboża podlega specjalnej opłacie skarbowej, którą dane przedsiębiorstwo obok innych uiszczać musi. To zjawisko stwarza, niedogodności dla konsumentów, którzy dużo tracą na użytku z sił zaprzęgowych przez dwukrotną jazdę na młyn.

Drugie zjawisko, to brak eksportu zagranicznego, który zmusza wszelkie przedsiębiorstwa młynarskie szukać wewnętrznego rynku zbytu stwarza silną konkurencję dla właścicieli małych młynów, którzy znacznie podupaść muszą. Obecnie przewidziany 70 proc. wymiał pociągnie za sobą brak otręb na paszę, co zmusi niejednego gospodarza do śrutowania na paszę, co może silnie zachwiać obecnie stosowany system gospodarki oszczędnościowej. (h)

Lubiewo. (Z życia Sodalicji.) W niedzielę 21. bm. urządziła Sodalicja Marjańska na sali p. Kloski przedstawienie amatorskie, na które Szanowni goście licznie się zebrali. Z pomiędzy gości zaszczycił przedewszystkiem swą obecnością naszą Sodalicję nasz Czcig. ks. kanonik Dr. Włoszczyński, który wielką życzliwość dla Sodalicji okazuje, któremu to Czcig. ks. kanonikowi wypowiadamy stokrotne „Bóg zapłać“. Przed rozpoczęciem przedstawienia przemówił Przew. ks. Moderator o treści i celu przedstawienia, zachęcając Szanownych gości do życzliwości względem Sodalicji, która niniejszy dochód na cel oświatowy przeznacza. Sztuka „Lilje i Róże“ odegrana w trzech aktach, przedstawiająca panowanie pogaństwa nad chrześcijaństwem, życie i śmierć męczeńską św. Agnieszki wywołała w licznych gościach religijne, szlachetne uczucia tak dalece, że do łez wzruszała. Wspaniały występ amatorów i podziw budząca dekoracja oddziaływały zachwycająco, gdyż zewsząd wyrażano podziw i uznanie dla Sodalicji. Żywy obraz, przy bengalskim ogniu przedstawiający św. Agnieszkę, św. Julję i św. Emerencjana, przenosił Szanownych gości w duchu do stóp św. Agnieszki w niebie, która żyjąc w czwartym wieku, dziś, po tych stuleciach taki nadziemski urok wywiera na dzisiejszy świat chrześcijański, ucząc nas swym przykładem, że dla wiary nietylko żyć, ale i umierać winnyśmy być gotowi. Po przedstawieniu podziękował Przewielebny ks. Moderator Szanownym gościom za liczny udział i uznanie dla Sodalicji. Potem bawiono się w miłym nastroju, poczem o g. 1 Sodalicja z swym Przew. ks. Moderatorem salę zabawy opuściła, rozchodząc się do domów. Z wdzięcznością przepełnionem sercem oddaje Sodalicja Marjańska swemu Przew. ks. Moderatorowi cześć, uszanowanie i uznanie; wypowiadając zarazem stokrotne „Bóg zapłać“! Bo czyż nietylko nasza Sodalicja, ale cała parafja lubiewska nie powinna oddać uznania Przew. ks. Moderatorowi, który nie szczędzi ofiar, sił, nawet zdrowia, pracując z heroicznem poświęceniem dla dobra młodzieży tutejszej parafji, pragnąc utworzyć zdrowe pokolenie, na chwałę Bogu, na pożytek Ojczyzny i na chlubę naszej parafji. — „Cześć Mu za to!“.

Tuchola. (Ponownie nagrodzony.) Na jak wysokim poziomie stoi ogrodnictwo p. Władysława Szulczyńskiego o tem świadczą fakty uzyskanych nagród na Pomorskiej Wystawie Ogrodniczej w Toruniu, gdzie p. S. wystawił owoc swej pracy. Onegdaj donosiliśmy, że p. S. uzyskał za wystawione dalje pierwszą nagrodę Pom. Izby Rolniczej, w dodatku ta dalja otrzymała chlubną nazwę „Gwiazda Pomorza“. Obecnie otrzymał p. S. drugą z rzędu nagrodę, i to pierwszą, wielki złoty medal Ministerstwa Rolnictwa za najlepsze owoce hodowane w jego zakładach i najwzorowsze opakowanie do eksportacji. Za tak mozolną ale owocą pracę zasługuje zakład p. Szulszyńskiego na pełne uznanie.

— (Z jarmarku). W ubiegły wtorek odbył się tutaj jarmark na konie i bydło. Targowisko było zapełnione końmi i bydłem. Handel z końmi nie był nadto ożywiony, pomimo to żądano za lepszego konia roboczego około 700 zł. Targ z bydłem zwiedzili liczni handl. którzy większe ilości bydła zakupili. Płacono za lepsze sztuki około 600 zł. Na rynku, gdzie odbywał się jarmark kramny wrzało jak w ulu. Kramarzy z najróżniejszemi towarami przybyło dużo. Ludność z wiosek korzystając z pięknej pogody tłumnie przybywała na jarmark. Okazję ostatniego jarmarku wykorzystały znów szumowiny społeczeństwa — złodzieje, którzy zgotowali Tucholi kilka występów. Jednemu osadnikowi z Kęsowa wyciągnięto około 300 zł. gotówki. W składzie p. Gajdy zginął jeden płaszcz wartości 150 zł., w składzie p. Skórczewskiego skradziono pewną ilość płótna i innych rzeczy. Sprawców dwu ostatnich wypadków udało się przychwycić i towar odebrać. Sprawczyniami są dwie kobiety pochodzące z Kalisza a zamieszkałe w Toruniu, które dotąd przybyły na występy. Obie kobiety aresztowano. Jednemu z cyganów którzy przybyli z końmi na jarmark przyaresztowano jednego konia, co do posiadania którego nie mógł się cygan należycie wylegitymować.

— (By ulżyć biednemu.) Miejscowe Tow. Wincentego a Paulo zamierza urządzić kwestę domową oraz wieczornicę. Czysty zysk z jednego jak i drugiego przeznaczony zostanie na najbiedniejszych naszego miasta.

— (Stan dróg powiatowych.) W ostatnich dwóch latach stan dróg powiatowych powiatu tucholskiego znacznie się poprawił, w czem bodaj niemałą zasługę ponosi obecny starosta tucholski p. Tollik. Znaczne przestrzenie szos naprawiono przez nasypy nowych powłók. Oprócz reparacji buduje się nowe szosy a młanowicie od Cekcyna do Rudzkiego Mostu, od szosy Tuchola — Świecie. Odcinek tej szosy od Cekcyna do lasu państwowego jest prawie że wykończony; buduje się jeszcze obok Cekcyna most na szosie do przepływu wody. Zaś przez las aż do szosy tucholskiej dalszy odcinek szosy Cekcyn — Tuchola ma wybudować dyrekcja lasów państw. Dalej, projektowano budowę szosy pomiędzy Bysławiem a Cekcynem, gdzie nawet wykończono odcinek pod Wełpiem. Jednakże obec. noszą się miarodajne czynniki z zamierarem zmiany projektu o tyle że zamiast wykończyć szosę do Cekcyna wybuduje się takową do Wierzchucina gdzie powstaje wielki dworzec krzyżowy linji Chojnice — Laskowice z nowo budującą się linją Bydgoszcz — Gdynia. Zamiast mostów drewnianych na szosach buduje się mosty betonowe. Obecnie budowę takiego mostu przez rzekę Kamionka na szosie Tuchola — Bydgoszcz, w Kamienicy jest na ukończeniu. (c)

Kamienica, pow. tucholski. (Ślub.) We wtorek, 17-go października br. w kościele parafjalnym w Gostyczynie na ten dzień pięknie przystrojonym pobłogosławiony został przez czcigodnego proboszczem ks. Hamerskiego związek małżeński między panem Alojzem Cysewskim, państwowym nadleśniczym z Różany, pow. bydgoskiego a panną Emilją Rafińską, córką dzierżawcy młyna Władysława Rafińskiego w Kamienicy. Po uroczystości kościelnej odbyła się uczta weselna w domu rodziców panny młodej. Wśród gości zauważono ks. Hamerskiego z Łońska, ks. Żelaznego z Pruszcza i ks. Nagórskiego z Gostyczyna. Nowożeńcom „Szczęść Boże“!

Świecie nad Wisłą. (Echa wieczoru misyjnego.) Miejscowe Stow. Dzieciątka Jezus urządziło ubiegłej niedzieli na sali p. Popławskiego wieczór misyjny w którym obywatelstwo wzięło liczny udział. Na całość wieczoru składały się: przemówienie ks. dziekana Konitzera deklamacje i śpiewy oraz odegranie sztuczki przez małe członkinie Stow.

— (Z Urzędu Stanu Cywilnego.) W ubiegłym miesiącu w miejsc. Urzędzie Stanu Cywilnego zgłosili urodzenia: pp. Konstanty Manikowski urzędnik sądowy — córka, Franciszek Zimniewski koszykarz — syna, Leon Chełmowski robotnik — c., Wacław Rydzkowski insp. samorz. gim. — s., Teodor Bonna pielęgnarz — c., Granc. Piotrowski kupiec — s., Józef Krzemiński pielęgnarz — c., Bronisław Klaszka robotnik — c., razem urodzeń 11, ślubnych 9, nieślubnych 2.

— (Z targu). W ostatni targowy dzień płacono na tut. rynku przy znacznym dowozie produktów następujące ceny: za masło 2.80 — 3.20 zł, za jaja 3.50 zł, za twaróg 50 gr, miód 2,50 — 2,75 zł, ceny warzyw bez znacznych zmian, za śliwki płacono 14 zł za ctr., jabłka 15 — 50 gr., gruszki 10 — 40 gr, gęsi 10 — 14 zł, kaczki 5 — 6 zł, kury 4 — 6 zł.

Osie, pow. świecki. (Strzelanie Wojaków.) Ubiegłej niedzieli urządziło miejscowe Tow. Pow. i Wojaków strzelanie o nagrody. Pierwszą nagrodę zdobył p. Fr. Chudecki, drugą p. Stosik. Wieczorem na sali p. Smeji odbyła się zabawa i koncert. Przygrywała orkiestra wojskowa.

— (Kradzież.) Drogomistrzowi p. Rydzkowskiemu skradziono z budowli nowego bruku tuż przy dworcu tekę z aktami. (c)

Gdynia. (Śmierć robotnika i jego ostatnie życzenie.) Przy ranżerowaniu pociągu na dworcu w Gdyni miał miejsce wypadek, który porusza serca wszystkich. Robotnik Adam Muller, zamieszkały w Wejherowie, samotny bez rodziców, przez własną nieostrożność wpadł pod koła pociągu tak nieszczęśliwie, że pociąg przejechał go wpół. Znamiennem jest to, że śp. Müller nie stracił przytomności, przeciwnie, odezwał się w te słowa: „Jezu, jak mnie pocharatało“. Później zwracając się do swych kolegów współpracy rzekł: „Weźcie mnie tu z tego miejsca precz, żebym Wam nie przeszkadzał w pracy, bo swoje robić musicie“.

Otóż mamy najlepszy dowód, z jakim zamiłowaniem pracuje robotnik polski, nawet w chwili śmierci, aby nie przeszkadzać współpracownikom, wyraża swe ostatnie życzenie „usuńcie mnie stąd“. Szlachetność śp. robotnika Müllera powinna być dla nas przykładem i pamięć o nim niech wryje się głęboko w sercach naszych. N. o. w. p. w.

Chłopiec zaprzedany djabłu

Tajemniczy fenomen psychologiczny

W pamięci ludzkiej długo zachowuje się wspomnienie o dziwnych, zagadkowych osobistościach lat minionych. Do takich właśnie tajemniczych fenomentów należy słynny w swoim czasie Antoni Arst, który dla uczonych ubiegłego stulecia pozostawał przez całe dziesięciolecie prawdziwą zagadką psychologiczną. Niewytłumaczalne zjawiska, towarzyszące postaci Arsa, wywoływały najrozmaitsze spory i komentarze zarówno wśród jego bliższego otoczenia, jak wśród licznych lekarzy i przyrodników, którzy się osobą Arsta interesowali.

Któż to był ów Antoni Arst? Był to dwunastoletni zaledwie chłopiec, syn pewnego krawca z Jeny; o tym to właśnie chłopcu sądzili współcześni, że pozostaje w związku z... djabłem. Bardzo dokładne informacje o dziwnych losach tego chłopca znaleźć można w obszernem dziele Kiesewettera o „Fauście w historji i tradycji“. Kiesewetter posługuje się przykładem Arsta dla wytłumaczenia zjawienia się obok Fausta — Mefistofela. Wyjaśnienia, jakie w konkluzji daje Kiesewetter, utrzymane są całkiem w duchu nowoczesnej psychoanalizy i wiążą się z podobnie psychoanalicznem tłumaczeniem fenomenu Arsta, który zresztą już przed stu laty traktowany był przez jenajskiego lekarza prof. Kiesera według nowoczesnych poglądów naukowych. Profesor Ditrych Jerzy Kieser był bezwątpienia jednym z najbardziej wszechstronnych lekarzy swego wieku. Początkowo pracował on jako lekarz wojskowy później posiadał klinikę chirugiczną i oftalmologiczną, największą jednak sławę zyskał sobie jako — psychiatra i hipnotyzer. Ten niezwykły lekarz i jego dziwny pacjent Antoni Arst godni są do dziś dnia wspomnienia.

Arst już w wieku dziecięcym cierpiał na epilepsję, co przypisywano wstrząśnieniu, jakiemu uległa matka chłopca podczas ciąży. Chorego skierowali rodzice do prof. Kiesera, który rozpoczął kurację od seansów hipnotycznych bez żadnego jednak rezultatu. Zastosowane przez Kiesera inne metody lecznicze doprowadziły do częściowego zniknięcia u chłopca konwulsyj epileptycznych, zamiast tego jednak wystąpiło zjawisko snu somnambulicznego, trwającego po kilka godzin. W październiku r. 1818 wystąpiły po raz pierwszy objawy jasnowidzenia: tak np. Arst mógł końcami palców poznać i rozróżniać ilustrację w działach anatomicznych z bibljoteki profesora, poza tem nastąpiło u chłopca tak zwane przemieszczenie zmysłów, przybierające bardzo oryginalne formy. Młody Arst mógł widzieć... końcem nosa lub palcami nóg; wyciągnąwszy nogę w stronę okna, chłopiec — z zawiązanemi mocno oczyma — poznawał osoby, znajdujące się w oknie po przeciwnej stronie ulicy. Niezależnie od tych tajemniczych zdolności, potrafił też chłopiec dostrzegać wypadki i zdarzenia, rozgrywające się w dużej odeń odległości.

Wszystkie te niezwykłe historje trwały przez szereg miesięcy, do końca roku 1818. Lecz w marcu roku następnego wydarzyło się coś już wręcz oszałamiającego. Oto, jak opowiada o tem prof. Kieser: „Ukazał się Arstowi jakiś człowiek niskie go zwrostu, nie wyższy od samego chłopca, o twarzy prawie identycznej z twarzą zatrudnionego niegdyś u ojca Arsta — czeladnika, ubrany w żółtawy płaszcz z czarnym kapeluszem; człowiek ten odezwał się do chłopca w te słowa: „Mój synu, zawróć w inną stronę, ponieważ jesteś na złej drodze; do jutra musisz mi przynieść na to miejsce dwa talary, albo ostatecznie — jeden. Wiem, że jesteś chory; jeśli przyniesiesz mi pieniądze, będziesz przez cały miesiąc zupełnie zdrów, zaś w miesiącu następnym chorować będziecz tylko od czasu do czasu. Jeżeli zaś nie dostarczysz mi pieniędzy, pozostaniesz chorym nazawsze. Nie mów nic do nikogo z poza tego domu i przyjdź jutro na to samo miejsce i o tej samej godzinie!“ To powiedziawszy, dziwny przybysz zniknął.

Od tego dnia zaczęły się nadzwyczajne przygody Antoniego Arsta. Rodzice dali naturalnie chłopcu żądaną przez niesamowitego gościa sumę, lecz chłopiec — powróciwszy — oświadczył, iż nieznajomy wyraził się, że „pieniędzmi nie da się nic zrobić“. Prócz tego nieznajomy przepowiedział chłopcu dokładnie, kiedy znowu zachoruje. Stosunki pomiędzy Arstem, a osobistością w żółtym płaszczu trwały nadal, doprowadzając wkońcu do faktycznego ujarzmienia woli i świadomości chłopca. Nieznajomy zjawił się raz po raz, grożąc mu, rozkazując, stając się jego prawdziwym złym duchem, męcząc tych, którzy kochali chłopca i opiekowali się nim. Zresztą, wypada podkreślić, że prócz niego nikt nigdy nieznajomego nie widział, ani też z nim nie rozmawiał. Pewnego razu nieznajomy zagroził przez usta Arsta profesorowi Kieserowi swą zemstę, jeśli ten nie wypełni pewnych warunków. Gdy profesor oparł się, zapowiedziana zemsta nastąpiła, pod postacią jakiegoś chłopięcego figla, wykonanego przez pacjenta. W stanie somnambulicznym chłopiec wyznał lekarzowi, iż nieznajomy obudził go ze snu i rozkazał wykonać psotę. Wówczas to cała historja z duchem znalazła swe wyjaśnienie, poczem profesor Kiesewetter, przy pomocy suggestji uwolnił pacjenta od prześladującego go nielitościwie „ducha“....

Ciekawe, że wspomniany na wstępie niniejszego komentator „Fausta“ — Kiesewetter — zupełnie w podobny sposób usiłuje rozwiązać problem Mefistofelesa, nie widząc w tej postaci nic innego, jak tylko wyodrębnioną cząstkę jaźni samego doktora Fausta. Dziwnym zbiegiem okolicz ności medyczny casus Antoniego Arsta stał się niebylejakim przyczynkiem do wyjaśnienia jednej z najciekawszych i — najzawilszych tajemnic literatury światowej.

O stolicy najmłodszego królestwa w Europie.

W związku z powstaniem nowego królestwa albańskiego, nie od rzeczy będzie zapoznać czytelników z Tiraną, właściwą stolicą Albanji, która to stolica stosownie do woli obecnego króla Ahmeda Zogu możliwie szybko ma się przekształcić z małego wschodniego miasteczka o charakterze raczej większej wsi, w wielkie miasto europejskie.

Nowa stolica Albanji leży u stóp wysokich gór, które przy zachodzie słońca jaśnieją fioletowemi barwami. Prowadzone są obecnie prace celem rozbudowy dróg, wiodących ku tym górom w głąb kraju.

Cała Albanja jest w znacznej części górzysta, słabo zaludniona, ludność zaś składa się głównie z pasterzy, rolników i drobnych kupców, maleńka jej część wiedzie nawet żywot koczowniczy. Przemysłu Albanja nie ma zupełnie, wyroby przemysłowe przychodzą tam z innych krajów. Klimat jest już wybitnie południowy, w lecie panują dotkliwe upały, zimy nie ma zupełnie, zastępuje ją jedynie trwająca 3 — 4 tygodnie pora deszczowa. Przymrozki należą do rzadkości.

Powracając do samej stolicy, zaznaczyć na wstępie trzeba, że Tirana podobna jest obecnie do wielkiego planu budowlanego. Wszędzie widzi się burzone stare domy z czasów tureckich, na których miejscu powstać mają nowe budowle.

Miasto rośnie poprostu w oczach, przemieniając się z małej jarmarczej osady na stolicę żywotnego państewka. Stare meczety stoją jeszcze, ale w okół nich powstaje nowe życie, słychać łoskot motorów automobilowych i huk maszyn. Mieszkańcy są ogromnie dumni z tego, co się w Tiranie dzieje i chętnie chwalą się przed obcymi postępami w tych pracach budowlanych.

Nie można osądzać Tirany według jej dzisiejszego wyglądu, bo wszystko tam jest pomyślne na przyszłość. Nie jest to łatwe zadanie taka przemiana małego miasteczka wschodniego w centrum państwa, jeżeli zwłaszcza to nowe miasto chce się zbudować ze smakiem, unikając zniszczenia starego stylu.

W Tiranie panuje jeszcze typowe życie wschodniego sennego miasta. Jeszcze ciągle muezzin zwołuje z wyżyn minaretu wiernych na modlitwę, ale obok tego nowożytne życie zaczyna pulsować w całej pełni. Poselstwa zagraniczne nadają miastu rep światowy, a mieszkańcy Tirany starają się o ile możności jak najlepiej reprezentować swoją nową godność.

Coraz wyraźniej zrywa się z turecką przeszłością i przestarzałymi obyczajami. Kobiety chodzą tutaj już z odsłoniętemi twarzami, bywają w teatrach (o ile tak można nazwać drewniane budy) i może niedalekim jest czas, kiedy zaczną one brać czynny udział w polityce. Twórcy tego nowego państwa, to sami młodzi ludzie z ogromnym zapałem i silnem poczuciem konieczności dostosowania się do cywilizacji zachodniej.

W tej nowo budującej się stolicy Albanji nie widzimy jeszcze wspaniałych bulwarów ani elektrycznych tramwajów, natomiast widuje się jeszcze na targach górali albańskich w malowniczych strojach. Stare muzułmanki zasłaniają jeszcze swoje twarze, ale ich córki uczą się już charlestona i tanga. Młodzież albańska w ogóle entuzjazmuje się dla nowych obyczajów, pomagając polityom do przekształcenia Tirany na nowożytną stolicę.

Dodać jeszcze trzeba, że w rozbudowie Tirany grają role przeważnie kapitały włoskie, albowiem Italia najwięcej zainteresowana jest rozwojem Albanji, mającej służyć za teren dla ekspansji włoskiej.

L. Wik.

Niezwykłe kłopoty Paryżanina

Człowiek z 92 parasolami

Człowiek ów nie jest żonglerem, występującym w cyrku, lecz ofiarą losu i przepisów policyjnych.

Pan Houplin żyjący z procentów, wiele miał czasu i stąd chodził dla rozrywki dwa razy w tygodniu do miejskich lokali licytacyjnych. Ludzie, którzy tam bywają, wiedzą, że zawsze tam się coś dzieje. Kto jest szczęściarzem, nabywa ładne rzeczy za tanie pieniądze, kto nic nie kupuje, bawi się zacietrzewieniem nabywców. P. Houplin należał do szczęśliwców już niejednokrotnie świadczył o tem jego salon, upstrzony różnemi rzeczami. Ostatnio miał specjalne szczęście. Licytował ładny parasol za 16 fr., (bowiem działo się to w Paryżu), ale kiedy opadł młotek licytatora, zrobiło się z jednego parasola 92. Pokazywany parasol był tylko próbnym egzemplarzem całej kolekcji. Fakt jest faktem, że 92 parasole za 16 fr. to tanio jak barszcz. Houplin najął sobie ręczny wózek i zawiózł niespodzianie zdobyty skarb do domu. Obdarował parasolami całą rodzinę, przyjaciół, służbę, ale mimo wszystko pozostało jeszcze parę tuzinów. Houplin wpadł na pomysł, że mógłby na uczciwie zdobytym towarze zrobić dobry interes. Pożyczył znów wózek i pojechał ze zdobyczą do Quartier Latin, gdzie ludzie mają zrozumienie dla taniego towaru i wystawił tablicę: Parasole po 1,2 lub 3 fr.

Skutek był ten, że Houplina psądzili o sprzedaż skradzionych rzeczy. Przechodnie obrzucali go niechętnemi spojrzeniami, a jeden spytał nawet, skąd nabył parasole. Houplin oburzony chciał właśnie dosadnią dać odpowiedź, ale przeszkodził mu w tem policjant. Zauważył obcego handlarza i spytał go o świadectwo przemysłowe, a ponieważ Houlin nie posiadał go, musiał powędrować na odwach. Opowiedział komisarzowi swoją historję i zapłacił niedużą karę, ale świadomość, że jego, uczciwego człowieka, karano policyjnie, gnębiła go bardzo.

Ponieważ Houplinowi nie wolno było sprzedawać parasoli, chciał je rozdawać. Stanął na rogu ulicy i z pięknym uśmiechem ofiarował parasol pięknej, młodej pani, przechodzącej mimo niego. Ta jednak rzuciła mu podarek pod nogi i podziękowała nie zbyt uprzejmie. Z dalszymi przechodniami nie więcej miał szczęścia. Powstała wielka awantura, zgromadził się tłum gapiów i znowu wdał się policjant, zabierając nieszczęśnika na policję za publiczne zbiegowisko.

Już druga kara policyjna ciążyła mu na sumieniu, a parasoli się nie pozbył. — Postanowił pozbyć się balastu w inny sposób. W ciemną noc pojechał na odludną ulicę, i zrzucił górę parasoli na chodnik. Ale i na odległej ulicy stoi od czasu do czasu policjant. Kiedy Houplin chciał się ulotnić schwycił go ktoś niedelikatnie za kołnierz i zaprowadził na policję, gdzie mu nowa nałożono karę za zanieczyszczenie ulicy.

Hauplin nie posiada się ze złości, nawet zwarjował na parę minut, ale wreszcie zapłacił karę. Przyszła mu zresztą genialna myśl do głowy. Zabrał parasole i zaniósł do zastawcy, gdzie je zastawił za 3 fr. Naturalnie nie wykupi zastawu i pozbędzie się w ten sposób nieznośnych parasoli.

Jak podróżowała polska wyprawa wysłana do Peru

Co mówi o tem kpt. Lepecki ?

Przed niedawnym czasem wróciła Polska Ekspedycja Badawcza, wysłana przez rząd celem zbadania tak zwanej Montanji, czyli wschodniej części republiki Peru i do orzeczenia, czy jej południowy kraniec może nadawać się do osadnictwa polskiego. Członek tej ciekawej wyprawy kpt. M. B. Lepecki podaje o niej kilka następujących interesujących szczegółów.

W czasie siedmiomiesięcznej podróży Ekspedycja przebyła 4,400 km. drogi parostatkiem po rzece Amazonce przejechała całą rzekę Acayali (pod prąd) na przestrzeni 2.000 kilometrów; przebyła rzekę Tambo, Pachitee i Pichis na przestrzeni 750 km. odbyła 570 km. konno, 590 km. koleją, oraz 20.000 kilometrów oceanami i morzami. Do tego trzeba doliczyć 2,500 kilometrów przebytych koleją w Europie. Łącznie podróż rzekami wyniosła 7,150 kilometrów, lądem 3,874 km. oceanami i morzami 20,000 kilometrów, ogółem 31,024 kilometrów.

Podczas tej podróży Ekspedycja przejechała cały ocean Atlantycki w poprzek; żeglowała wzdłuż prawie całą Amazonkę i całą rzekę Acayali; przebyła trzy pasma Kordyljerów, mijając przełęcze wysokie na 4,400, 4,500 i 4,800 metrów; przejechała przez 10 państw; przebyła kanał Panamski, oraz zwiedziła 70 miejscowości na polskich terenach koncesyjnych, badając na nich około pięciuset ludzi. Kinooperator wyprawy wraz z Ekspedycją przez firmę Pathee, zrobił 6,000 metrów filmu.